

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Jean Daniélou – *Święci „poganie” Starego Testamentu*, tłum. ks. Szymon Fedorowicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, ss. 96.

Książka *Święci poganie Starego Testamentu* stanowi drugą pozycję w serii wydawanych przez krakowskie Wydawnictwo WAM pism wybranych Jeana Daniélou, jezuitę, kardynała, eksperta Soboru Watykańskiego II, wybitnego teologa i płodnego pisarza. W swoim dziełku, którego autor nie uważa ani za studium czysto naukowe, ani za budującą hagiografię (por. s. 8), przedstawia on biblijne postaci, które „ani nie należą do plemienia Izraela, ani nie są wyznawcami jego religii” (s. 5), a których Pismo Święte i Ojcowie Kościoła uznają za ludzi świętych. Prezentację swoją rozpoczyna Daniélou od omówienia postaci Abla, pierwszego spośród tych, którzy „oddali życie za braci” (1 J, 13, 16) (por. s. 28), po nim zaś opisuje Henocha Babilończyka, świętego patriarchę, człowieka wiary, którego Bóg zabrał z ziemi, „aby nie oglądał śmierci” (Hbr 11, 5) (por. s. 35). Kolejnymi bohaterami dziełka są Danel „mądry i pobożny król kananejski, którego prorok Ezechiel wymienia wśród tych, którzy „dzięki sprawiedliwości swej, ocaliliby życie swoje” (Ez 14, 14) (por. s. 43), oraz Noe – typ człowieka zbawionego, w którego dziejach dokonuje się pierwsze objawienie miłości odkupieńczej (por. s. 56). O Hiobie, patriarche idumejskim pisze, że jest on postacią, w której „człowiek uświadamia sobie swój zagadkowy charakter i swoją niemoc poznania siebie” (s. 69). Melchizedeka, świętego kapłana, przedstawia jako figurę Chrystusa, „Tego, który będzie wiecznym arcykapłanem i który złoży ofiarę doskonałą” (s. 73). Lot, przodek Moabitów, zyskuje miano świętego gościnności, który przyjmował w domu aniołów (por. s. 78), a przy tym uznany zostaje za kogoś, kto „streszcza w sobie wszystkie cnoty, z których utkane jest życie wielu zwykłych ludzi, niezliczonych mężczyzn i kobiet, którzy znali tylko wewnętrzne światło sumienia, ale którzy szli za jego głosem, ponieważ uznali w nim objawienie Boga” (s. 81). Orszak świętych zamyka Królowa Saby, pokornie poszukująca mądrości, „wyobrażenie tajemniczego przyjścia Chrystusa do pogańskiej duszy” (s. 88). Uzasadnienie tego wyboru świętych pogan, a także samego zamysłu książki, znajdujemy zarówno w „Przedmowie”, „Wprowadzeniu” do niej, jak i w jej „Zakończeniu”. Daniélou wyjaśnia najpierw znaczenie, w jakim można mówić

o świętości w odniesieniu do ludzi, którzy nie są ani Żydami, ani chrześcijanami, i „zakotwicza” swoje dziełko w tradycji, odwołując się między innymi do pism Justyna Męczennika. Opisywane przez siebie postaci nazywa świętymi pierwszego przymierza bądź przymierza kosmicznego, a szerszym tłem teoretycznym jego rozważań jest teologia misyjna, pokazująca ciągłość historii zbawienia, jedność planu Bożego. Owi święci poganie egzemplifikują pierwsze etapy jego realizacji w odniesieniu do całej ludzkości, lecz także pierwsze etapy „tego Bożego wychowania, jakie przedstawia historia każdego człowieka” (s. 8). Autor podkreśla przy tym szczególną pozycję chrześcijaństwa w dziejach: „Nie mieści się w historii religii. Nie jest religią między religiami. Jest objawieniem i wydarzeniem, z którymi zostali skonfrontowani ludzie wszystkich religii” (s. 9). Ponadto, zanim przejdzie do opisu poszczególnych postaci, ustosunkowuje się do zarzutu, że istnienie większości z nich jest problematyczne, a więc trudne do pomyślenia byłoby wzywanie ich jako orędowników. Jego intencją jest bowiem ukazanie ich bardziej jako typów niż jako osób, a – jak twierdzi – nie można zakwestionować historycznego charakteru typów, jakie reprezentują te osoby: „Tak jak Kościół nie zgadzam się na wrzucenie ich do kategorii mitów. Potwierdzają one bowiem, że byli pomiędzy poganami święci kapłani, święci królowie i święci sprawiedliwi” (s. 7).

Na zakończenie Daniélou powraca do uzasadnienia swojego przedsięwzięcia z innego punktu widzenia. Píše, że jego książka „rozmyślnie zmierza ku temu, aby przywrócić świętym religii kosmicznej ich miejsce w liturgii i katechezie”. Jest bowiem przekonany, że znajomość tych postaci – ludzi, którzy poznawali Boga wyłącznie poprzez jego dzieła i przez głos sumienia – są szczególnie potrzebne współczesnemu człowiekowi, który zatracił poczucie sakralnego charakteru świata (por. s. 91) czy – innymi słowy – świętości prawa naturalnego (por. s. 93). Książka została napisana w połowie dwudziestego wieku, a jednak jej przesłanie – mimo że wiele zmieniło się i w teologii, i w świecie – pozostało aktualne. I chociaż autor nie napisał jej „ku zbudowaniu”, jej lektura – po za tym, że dostarcza godziwej stawy intelektualnej – podnosi również na duchu. Dzieje się tak nie tylko dzięki prezentowanym w niej treściom, lecz także dzięki atrakcyjnej formie. Lekkość pióra nie przesłania w niej jednak kompetencji autora, a czytelnik odnosi wrażenie, że poprzez karty *Świętych pogan...* przemawia do niego człowiek żywego umysłu i wiary, zafascynowany przedmiotem, który zdecydował się podjąć.

P.M.

Ks. Arkadiusz Baron, *Świętość a ideały człowieka (Ojcowie Apostolscy, Klemens Aleksandryjski, Orygenes). Studium teologiczne na tle modeli filozoficzno-religijnych*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, ss. 422.

W rekomendowanym tu studium Arkadiusz Baron podejmuje próbę ukazania, w jaki sposób w myśli wczesnochrześcijańskiej kształtowała się koncepcja świętości jako ideału życia człowieka. Świadom, że rozumienie świętości pod-

lega licznym uwarunkowaniom, stara się przedstawić je w szerokiej perspektywie filozoficznej i religijnej.

W pierwszym, wstępnym rozdziale przywołuje współczesne nauczanie Kościoła o powszechnym powołaniu do świętości oraz przedstawia terminologiczne i interpretacyjne dylematy związane z jej rozumieniem. W kolejnym rozdziale zarysowuje rozwój idei świętości Boga i człowieka w Starym i Nowym Testamencie; na podstawie obu tych tradycji wysnuwa wniosek, że świętość jest człowiekowi dana przez Świętego Boga i dokonuje się poprzez Jego obecność, ale trwanie w świętości jest zadaniem człowieka.

Rozdział trzeci poświęcony został ideałowi człowieka w starożytnych religiach, w szczególności: egipskiej (akcentującej społeczny wymiar człowieka, jego harmonijne współzycie ze światem i łączącej etykę z eschatologią), greckiej (regulującej życie społeczno-polityczne i wiążącej „świętość” z zewnętrznymi przejawami religijności) i rzymskiej (upatrującej ludzką doskonałość w przestrzeganiu prawa i posłuszeństwie wobec bogów), oraz zasygnalizowaniu najistotniejszych różnic między charakterem tych religii a charakterem judaizmu i chrześcijaństwa. Rozdział czwarty stanowi prezentację głównych nurtów filozofii starożytnej, które wywarły wpływ na chrześcijaństwo u jego początków. Książka Baron omawia poglądy pitagorejczyków, Platona, Arystotelesa, epikurejczyków, cyników, stoików, a także medioplatoników i neoplatoników, starając się wyeksplikować ukazywany w nich model życia człowieka.

Na tym szerokim tle autor przedstawia koncepcje świętości zawarte w pismach Ojców Apostolskich: w *Didache*, w I Liście do Koryntian Klemensa Rzymskiego i II Liście do Koryntian Pseudo-Klemensa Rzymskiego, listach Ignacego Antiocheńskiego i Polikarpa ze Smyrny, w *Liście Barnaby* i w *Pasterzu Hermasa* (w rozdziale piątym), dziełach Klemensa Aleksandryjskiego (w rozdziale szóstym) i Orygenesza (w rozdziale siódmym).

Pisarze wczesnochrześcijańscy czasów apostoelskich – stwierdza książka Baron – jasno formułują wymagania moralne, a dążenie do doskonałości w ich ujęciu pozbawione jest aspektu heroicznego i sprowadza się do wypełniania woli Bożej. Klemens Aleksandryjski natomiast, w szczególny sposób łączący prawdy objawione z myślą grecką i prezentujący pogląd, że poznanie Boga prowadzi do dobrego postępowania, mianem świętego określa człowieka, który podejmuje wysiłek upodobnienia się do Chrystusa. Ten Ojciec Kościoła ideał życia chrześcijańskiego wiązał z rodziną i wspólnotą. Orygenes zaś wskazywał, że jedynie Bóg ze swej istoty jest święty, człowiek natomiast, jako byt rozumny, może stać się świętym świętością Boga, gdy uobecnia Go w sobie poprzez poświęcenie się Mu. Daru świętości udziela Duch Święty, pozostawiając jednak człowiekowi wolność dążenia do niej. Droga do doskonałości wiedzie przez oczyszczenie w duszy obrazu Boga i upodobnianie się do Niego, które dokonuje się poprzez walkę duchową, a w pełni zrealizowane zostanie dopiero w wieczności.

W „Zakończeniu” autor pracy prezentuje konkluzje swoich rozważań i przedstawia proces stopniowej asymilacji myśli filozoficznej w poglądach pisarzy wczesnochrześcijańskich.

Książka *Świętość a ideały człowieka* ukazała się jako siedemdziesiąty dziewiąty tom serii „Myśl Teologiczna” i – podobnie jak cała ta seria – adresowana jest przede wszystkim do teologów i filozofów. Może jednak zainteresować

szersze grono czytelników, ponieważ, jak pisze autor: „Pojmowanie świętości pokazuje, co naprawdę dla człowieka jest najważniejsze w jego życiu: niebo, dobro, miłość, uczciwe życie doczesne, życie wieczne, czy ich anty-wartości. Wysiłek zaś jej realizowania [...] pokazuje człowiekowi to, kim naprawdę jest i jaki chce być” (s. 353)

M.Ch.

Adam Rodziński, *U podstaw kultury moralnej. O genezie i podstawowej strukturze wartości moralnej naturalnej i wartościowania ściśle moralnego. Studium aksjologiczno-etyczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011, ss. 159.

Są takie prace z dziedziny filozofii, które mimo że ich autorzy nie są znani jako klasycy tej dyscypliny, warto wznawiać i przypominać – i które należy polecać nowym pokoleniom czytelników. Do książek tych na pewno należy powstała w roku 1966 rozprawa *U podstaw kultury moralnej* autorstwa Adama Rodzińskiego, filozofa moralności i kultury, który w swojej książce skupił się na analizie pojęcia kultury moralnej – pojęcia rzadko dziś przywoływanego choćby już z tego powodu, że we współczesnej myśli humanistycznej skojarzenie kultury z moralnością nie jest powszechne ani oczywiste, a charakterystyczny dla niej opis zjawisk, dokonywany za pomocą wybranych kategorii, na przykład dyskursu, narracji czy obrazowania, raczej pozbawiony jest próby całościowego wyjaśnienia antropologiczno-filozoficznego czy też odniesień aksjologicznych. Współczesne podejście łączy się z przyjętym – nierzadko w sposób nieświadomy – założeniem, że interpretacja aksjologiczna faktów kultury stanowi naruszenie uznanego za powszechnie obowiązujące metaprzekonania, iż wartości i wartościowanie mają z istoty wymiar subiektywny, zrelatywizowany właśnie do kultury, a zatem ich filozoficznomoralna czy uniwersalna interpretacja po prostu nie jest możliwa.

Adam Rodziński pragnie natomiast filozofować w ramach „nurtu refleksji filozoficznej dotyczącej ludzkiego postępowania analizowanego w jego ponadczasowej sensowności” (s. 16). Podejmuje próbę zdefiniowania kultury jako „śladów osobowego życia grup i jednostek” (s. 24), jako bytu będącego implikacją wartości, wokół których byt ten powstał i które go nieustannie ożywiają; twierdzi przy tym, że „realizacja wartości stanowi [...] kulturę w jej najogólniejszym, zarówno czynnościowym, jak zobiektywizowanym rozumieniu, a więc i w szczególności kulturę moralną”. W tym celu skupia się na ukazaniu i wyjaśnieniu istoty i podstawowej struktury wartości moralnej i wartościowania ściśle moralnego (por. s. 13). Podkreśla, że jego rozważania dokonywane są wyłącznie w płaszczyźnie naturalnej, z wyłączeniem wszelkiej płaszczyzny nadprzyrodzonej. We wstępie do książki wyjaśnia tę metodologię, rozważając obiekcje, jakie można by pod jej adresem wysunąć, czy to twierdząc, że przemilczanie płaszczyzny nadprzyrodzonej życia ludzkiego grozi popadnięciem w abstrakcjonizm i uproszczenie, czy to uznawszy nieekonomiczność żmudnego, filozoficznego dochodzenia do prawd, które dla wierzących są skądinąd oczywiste. Autor pisał swoją pracę z nadzieją, że „zaprojektowanie pewnych

uściśleń pojęciowych i terminologicznych” będzie służyć w przyszłości „analizom aksjologicznych fundamentów życia moralnego, nastawionym zwłaszcza na gruntownie personalistyczną reorganizację personalistycznej teorii cnót, tzn. aretologii” (s. 16). Z tego względu świadomie nie przyjął w niej orientacji historycznofilozoficznej, a jego namysł ma charakter ściśle etyczny: pisze „nie pod kątem tego, co sądzono o wartości moralnej i jak ją rozumiano kiedykolwiek, ale jak [...] rozumieć ją należy” (tamże). Jego celem jest „wydobycie” personalistycznego, a więc normatywnego wymiaru tej wartości oraz jej aretologicznej funkcji i cel ten wyznacza określoną strukturę jego rozważań: w części pierwszej Rodziński wprowadza zasadnicze rozróżnienia i uściślenia, przede wszystkim zarysowuje różnicę między osobą a rzeczą („tylko człowiek może [...] zachowywać się nierozumnie” – s. 24; tylko człowiek ma świadomość odpowiedzialności sprawczej i tylko człowiek buduje kulturę wewnętrzną poprzez organizację swojego życia wewnętrznego; tylko człowiek jest bytem, dla którego przyszłość jest „wyzwaniem rzuconym autonomii osobowej” – s. 30, a przeszłość nie jest równoznaczna z tym, co nie istnieje), między oceną a wartościowaniem (to drugie jest oceną, „na jaką zdobyć się może jedynie podmiot uzdolniony do sądzenia” – s. 34; człowiek niejako „wydobywa pewne wartości z «aksjologicznego zera»” – s. 36, wartość więc, jako tkwiąca w przedmiocie potencjalność, jako relacja między jakimś bytem a osobą „istnieje w człowieku, w jego wartościującej postawie” – s. 37) i między wartością a dobrem w ogóle (wartość nie utożsamia się z dobrem transcendentálním ani z bytem pojętym jako istnienie). Realizację określonych wartości – a więc budowanie kultury moralnej – dostrzega Rodziński na najbardziej podstawowym, fundamentalnym poziomie: w życiu ludzkim, we wszystkich jego strukturach, tak indywidualnych, jak i społecznych, i skupia się na wydobyciu moralnego aspektu działalności człowieka. „Jeśli bowiem ważne jest dla człowieka urzeczywistnienie tego, co w ogóle jakoś jest naprawdę cenne, to najbardziej wartościowa jest bez wątpienia działalność wprowadzające w jego życie wartości najważniejsze – te, z których czerpie ono swój sens nie w jakimś tylko fragmencie, ale pojęte jako całość. Do takich zaś podstawowych wartości należy właśnie wartość moralna” (s. 17) – pisze. Stawia też pytanie o jej specyfikę („Cóż może mieć wspólnego smakowitość cytryny z bohaterstwem żołnierza?” – s. 53), a następnie analizuje sytuacje konfliktu wartości.

W drugiej, głównej części pracy Rodziński zatrzymuje się właśnie nad istotą wartości moralnej: rozważa różne sposoby jej istnienia oraz jej funkcje, konfrontując ją zarazem z moralnym złem (antywartością moralną). Następnie podejmuje problem normatywnych i aretologicznych konsekwencji „uznania osobowej godności ludzkiej za podstawowy i uniwersalny parametr wartościowania ściśle moralnego” (s. 18). Podkreśla przy tym odrębność godności osobowej człowieka od wszelkich innych form godności. Część ta ma w pewnym wymiarze charakter metanaukowy: Rodziński zwraca uwagę na fakt, że wiele dzieł prezentowanych w historii etyki jako traktaty etyczne „zawiera treść związaną z wartościowaniem ściśle moralnym tylko implikatywnie lub zgoła nominalnie” (tamże), wielu autorów bowiem uprawiało i uprawia „nauki całkiem różne, zresztą niekiedy pożyteczne, w przekonaniu, że uprawiają etykę” (tamże).

Rodziński stara się w nowy sposób, wieloaspektowo, ukazać personalistyczną normę moralności, która – jak twierdzi – jest obecna w kulturze, a przede wszystkim po prostu w życiu ludzkim, od najdawniejszych czasów. Interpretuje ją „jako wyznacznik wszystkiego, co godziwe: czy to jako konieczne równocześnie, czy to jako pozostawione do swobodnego moralnie wyboru” (s. 19). Pracę Adama Rodzińskiego warto polecać czytelnikom zainteresowanym etyką i filozofią moralności oraz filozofią kultury, także tym, którzy ciekawi są dorobku tak zwanej lubelskiej szkoły filozoficznej. Można powiedzieć, że mimo przekonania Autora o eseistycznym charakterze obszernych fragmentów rozprawy (por. s. 19n.), w której często dochodzi do głosu jego subtelne, wyrafinowane poczucie humoru („Bez wątpienia problem, w jaki sposób to, co raz się stało, jakoś «jest», wygląda dosyć zagadkowo” – s. 23), stanowi ona przykład rzetelnej pracy filozoficznej. Ważne jest w niej każde słowo, a słów zbędnych nie ma. Nie jest to więc lektura łatwa, wymaga też pewnej wiedzy – czytelnikowi uważnemu przyniesie jednak satysfakcję, także z tego powodu, że zawarta w niej myśl wyrażona została piękną polszczyzną.

Prezentowane wydanie książki powstało z okazji dziewięćdziesiątych urodzin jej Autora, a tekst rozprawy Adama Rodzińskiego poprzedzony został wstępem ks. Stanisława Janeczka, ówczesnego dziekana Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, zatytułowanym „W służbie «ogólnoludzkiej godności osobowej»” i ukazującym naukową sylwetkę Jubilata.

We wstępie do swojej pracy Adam Rodziński pisał, że zanim „poświęcimy drukowanemu słowu cenny czas, staramy się wzbudzić w sobie zazwyczaj w sposób mniej lub bardziej racjonalny nadzieję, że zwłaszcza sam przedmiot, o którym będzie mowa, jest dla nas z takich czy innych względów wartościowy”, „produkcja wszelkiego typu książek” bowiem „wzrasta już dzisiaj lawinowo, przeciętny zaś wiek życia ludzkiego nie zwyczajnie bynajmniej w analogicznym tempie” i rozumiała jest troska o to, by „nie dawać się wciągać w pierwszą z brzegu przygodę intelektualną, jak w grę może niewartą świeczki” (s. 13). Autorowi, którego żegnamy w obecnym tomie „Ethosu”, trzeba odpowiedzieć, że przygoda intelektualna, którą zaproponował niemal pięćdziesiąt lat temu, dziś również pozostaje przygodą „wartą świeczki”.

D.Ch.